

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

N. Pan najwyższém postanowieniem swoim z dnia 28. kwietnia b. r., wydaném do połączonej c. k. kancelaryi nadwornej, raczył najlaskawiej plebana w Rzepniku, Jana Humeckiego, i plebana w Bronicy, Antoniego Kotowicza, mianować najlaskawiej kanonikami honorowými przy grecko-katol. kapitulie przemyskiej.

N. Pan, najwyższém postanowieniem swoim z dnia 10. kwietnia, wydaném do król. węgierskiej kancelaryi nadwornej, raczył najlaskawiej nauczycielowi szkoly w Raab, Adamowi Legény, dać mały złoty honorowy medal z uszkiem i wstążką.

N. Pan raczył najlaskawiej radcy wydziału stanowego Niższej Austrii, kawalerowi Franciszkowi Heintl, jako autorowi »Uwag w podróży z Wiednia do Paryża w r. 1831« okazać najwyższe swoje upodobanie z tym dodatkiem, aby to literackie dzieło oddane zostało do prywatnej biblijoteki N. Cesarza Jmci.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Brazylija.

Podług gazet londyńskich rozkazał teraz rząd brazylijski zwerbować wielu majtków w Anglii; już wielka liczba takowych wsiadła na okręty; 600 mają niezwłocznie odpłynąć. Podług *Standard* zdaje się rząd brazylijski obawiać, aby Dom Pedro nie żądał od niego wypłaty 1 mil. 400,000 f. s., które Brazylija winna jest Portugalii, i by, w razie zaprzeczenia, nie uzbroił floty korsarskiej; atoli *Standard* namienia jeszcze o inném podaniu, podług którego ów rząd zwerbował matków w celu wysłania wyprawy morskiej przeciwko zbuntowanej prowincyi Fernambuco.

Portugalija.

Najnowsze wiadomości z Lizbony dochodzą do dnia 17. kwietnia. Donoszą tylko, że książę Terceiry wyparł jenerala Cardozo z Amarante i Regoa osadził.

List z Lizbony z dnia 12go kwietnia, umieszczony w Gazecie Pruskiej Stanu, zawiera między innemi:

Najnowsze wiadomości z Porto potwierdzają zupełne poddanie się prowincyi Minho pod panowanie Dony Maryi, lecz względem działań i wypadków w Tras-os-Montes tak niedokładne podania w sobie mieszczą, że dotąd prawie niepodobna zrobić sobie niejako obrazu tego. Zdaje się, że brzegi nadmorskie prowincyi Minho dobrowolnie się poddały Donie Maryi; przeciwnie zaś, podług doniesień tu uczynionych, opinija ludu w Braga i wokolicy daleko więcej jest podzielona. Prawie wszystko duchowieństwo klasztorne, tak liczne w tém mieście, opuściło je za zbliżeniem się wojska Dony Maryi, a większość część kapituły arcybiskupiej poszła za tym przykładem. Archidyjakon z pośród mniejszej liczby pozostałych, okrzyczany liberalista, jak go tutejsza *Chronica* zowie, przywłaszczył sobie w skutek tego obowiązki arcybiskupa i wydał list pasterski w duchu i na wzór owego listu, jakim tutejszy kardynał patrijarcha chciał tu zwycięzcy w lipcu roku zeszłego stawić opór. Po upływie kilku dni powróciło znowu wielu duchownych klasztoru do Bragi. Tymczasem bardzo wątpić należy, aby ta rezygnacyja była dostateczną do utrzymania klasztorów, albowiem zdaje się, że władze świeckie nie traciły czasu, i korzystały z chwilowej nieobecności mieszkańców, jako z pozoru do zabrania dóbr klasztornych. Uderzającą jest, że zbiegostwo między wojskiem miguelistów, co się dotyczy szeregowych i podoficerów, ciągle się zmniejsza, podczas, co się dotyczy oficerów, w tym samym powiększa się stosunku. Tym sposobem dzisiejszy numer *Chronica* zawiera imiona 5 oficerów, 2 z wojska liniowego, a 3 z ochotników królewskich, którzy przeszli do stronnictwa pedrystów.

Angielski okręt »Orestes« zawiera wiadomości do dnia 22. z Lizbony, a do 25. kwietnia z Oporto, do Anglii przywiezione. Działania wojenno ustały, ponieważ obie strony zdają się w milczeniu wierzyć w załatwienie sporu drogą dyplomatyczną. Rząd portugalski porównał cło wchodowe od towarów wszystkich krajów i przez

to nie pozbawił Anglii jej prerogatywy. Książę Terceiry zajął Lamego w dniu 13. Admirał Napier, z powodu nowych zasług, wyniesiony został do godności hrabiego. Podług *Globe*, oręż pedrystów ma przewagę na północy, a miguelistów na południu kraju.

Gazeta madrycka z dnia 25. kwietnia zawiera dalszy raport generała Rodil o działaniach wojska hiszpańskiego w Portugalii do dnia 21go kwietnia. Bardzo małego tylko doznał oporu ze strony miguelistów, i w Mota de Lebos napadł i wziął w niewolę oddział 200 karlistów, dowodzony przez byłego pocztmistrza z Valladolid, Castilla. W Villarino zabrano skład amunicji i zapasów wojennych, przeznaczonych dla Don Carlosa. Gubernator tymczasowy Almeida jest w regularnym związku z generałem Rodil.

Wiadomości z Lizbony z dnia 22go kwietnia, w gazetach angielskich umieszczone, donoszą między innemi: W Santarem, nad którego umocnieniem ciągle pracują, mają się wzmaczać między wojskiem choroby i niedostatek, i wielu znamiennych oficerów, mianowicie generałowie Santa Martha i Silveira, przeszli od stronnictwa Dom Miguela do Dom Pedra; niektórzy wymieniają także hrabiego San Lorenzo i Visconde Santarem. Co się dotyczy działań księcia Terceiry, odebrano kilka urzędowych raportów, z których ostatni datowany jest dnia 14. kwietnia z głównej kwatery w Murça. W prowincyi Tras-os-Montes udało się gierałsom pedrystów, wpaść do miasta Carzeda i uwolnić także 42 jeńców politycznych; poczem ruszyli z uwolnionymi, nie będąc w drodze zatrzymani, aż ku granicy hiszpańskiej; pewnie ich przybycie do Hiszpanii potwierdza depesza generała Avilez, który w pogranicznych obwodach zebrał wojsko portugalskie i ma wnieść we 2000 ludzi do Tras-os-Montes. Mniej pewne są wiadomości z Algarbii, wszelako wiadomo, że zaszła bitwa pod Loulé w dniu 5., a pod Setubal w dniu 20., z korzyścią dla pedrystów; Sa da Bandeira znajdował się, podług ostatnich wiadomości, w Lagos. Dom Pedro powrócił wczoraj do Lizbony z podróży do Cartaxo; towarzyszył mu także poseł francuzki; to zdarzenie i dawniej namienione odwiedziny admirała Parker i angielskiego posła w Santarem dają powód do różnych wieści, chociaż nie było nic pewnego o celu tych odwiedzin; jednakże utrzymują teraz, że obadwa posłowie mieli jedynie zamiar, poznać stan rzeczy w obudwóch głównych kwaterach; mianowicie lord Howard de Walden chciał widzieć, czyli wojsko hiszpańskie znajduje się w armii

Dom Miguela, i przekonawszy się, że to podanie jest mylne, powrócił, nie nie wskórawszy.

Hiszpanija.

Podług listu z Madrytu z dnia 24. kwietnia (umieszczonego w *Indicateur de Bordeaux*), miała także nadęść wiadomość, że generał Rodil schwytał Don Carlosa.

Journal des Pyrenées orientales donosi z Perpignan z dnia 26. kwietnia: Pomiedzy licznymi zbiegami hiszpańskimi, którzy niedawno przez tę granicę do swojej ojczyzny powrócili, znajduje się także generał Quiroga, który r. 1820 był na czele powstania na wyspie Leonu, która doprowadziła do obwołania konstytucyi w królestwie, i p. Bertrand de Lys, jeden z najznamienszych członków kortezów. Hr. Solar, poseł króla Sardynii w Madrycie, przejeżdżał wczoraj przez Perpignan, jadąc do Turynu.

Sentinelles des Pyrenées z dnia 29. kwietnia donosi: Ostatniej soboty znalazła tu policya (w Bajonnie) w stajni, przy ulicy Basques, cztery paczki z 2500 ładunków, które miały być dostawione hiszpańskim karlistom. W dniu 27. przejeżdżał tu goniec angielskiego poselstwa i potwierdził wiadomość o klęsce Quesady: generał ten ma być bardzo zmartwiony swoim nie- szczęściem. List z Tolosy z dnia 26go mówi: Zapewniają, że w potyczce, w której jon. Quesada musiał ustąpić, nieprzyjaciel także znacząco poniósł stratę. Powstańcy starali się wszelkimi sposobami opanować kasę wojskową Quesady, zawierającą trzy milijony realów de Vallon, lecz zawsze byli przez jego artyleryję odpię- rani. Quesada znajduje się ciągle w Villafranca, jakoteż generałowie Butron i Elpastor.

Podług dziennika Barceliony *El Vapor* został także królewski statut z wielką radością ogłoszony.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Na pokojach u króla w d. 30. kwietnia w pałacu St. James podał król. grecki poseł, p. Trikupis, królowi jmcii list swojego monarchy, a król. niderlandzki poseł, p. Dedel, przedstawił królowi hrabiego de Limburg-Stirum. Na rozkaz króla lord Yarborough ma używać tytułu admirała, hr. Belfast wiceadmirała, a lord Vernon kontradmirała eskadry królew- skich jachtów.

Admirał Gage popłynie na okręcie *Hastings* na Tag dla obięcia dowódzwa nad tamieczną eskadrą.

Pierwszym rezultatem traktatu między Angliją, Francyją, Portugaliją i Hiszpaniją do uspokojenia półwyspu, widzimy poselkę broń

rzędu angielskiego do Hiszpanii. Mianowicie, jak donosi *Courier*, Canopus, okręt o 74 działach, ma niezwłocznie popłynąć do Korunny i odstawić tamże 12,000 broni ze składów deponportskich.

Standard pisze: Odebraliśmy smutną wiadomość z Fernando Po względem amerykańskiego podróżnika Lander. Gdy z czółnem swoim zawinął na jedną z rzek, krajowcy, ukryci za krzakami, dali ognia. Trzech z niebezpieśliwych podróżnych zabito, a pięciu rannych. Pomiedzy ostatniemi znajdował się sam Lander, którego rany tak były ciężkie, że umarł na nie w Fernando Po.

Deputacja robotników, którzy podali prośbę na korzyść swoich osadzonych członków towarzystwa, została urzędownie zawiadomiona, że król, któremu była przelożoną, nie dał w tej mierze żadnego rozkazu (t. j. że wyrok ma się utrzymać w swojej mocy).

W Oldham stawiono przed sądem przysięgłych dwie osoby, które podczas ostatnich rozruchów robotnika zabily. Przysięgli musieli od godziny 2giej z południa aż do godziny 5tej nazajutrz z południa siedzieć przy drzwiach zamkniętych, zanim wydali wyrok; w całym mieście panowało podówczas wielkie wzburzenie i wszystko wojsko stało pod bronią; słychać było najpierw, że sędziowie wszystkich tych, którzy podczas rozruchów używali przeciw burzycielom spokojuści broni palnej, uznają za winnych umyślnego zabójstwa; i istotnie kilku radykalnych członków sądu wnosilo na to, i radość robotników była bez granic. Tymczasem zawledzione zostały ich nadzieje; wyrok przeciw obudwom oskarżonym jest osnowy następującej: że ich uderzenie, acz śmiertelne, nie było z umysłu.

W Oldham powrócili robotnicy do swoich panów, fabrycznych i rozpoczęli znowu swoje prace. Tylko robotnicy niejakiego p. Duncuft, wymagający przed niejakim czasem podwyższenia swojego myta, oświadczyli, że nie będą dopóty znowu robić, dopóki nie będzie zezwoleniem na ich żądania. Postępowanie w tej sprawie toczone będzie przed wydziałem związku w Oldham.

Krawcy londyńscy odprawili zgromadzenie dla naradzenia się nad środkami przeciw szeladnikom, którzy się przeciwko nim połączyli. Na tém zgromadzeniu odczytano najprzód okólnik unijonistów do swoich majstrów, w którym tamci oznajmniają, że postanowili, zaprowadzić nowe urządzenie w swoich pracach; i od przyszłego poniedziałku przywieźć do skutku; żądaniem unijonistów nie ma być wolno, od kwie-

tnia do sierpnia, dłużej nad 10 godzin codziennie pracować, a w innych miesiącach dłużej nad godzin 8; roboty powinny być płacone w lecie od godz. 7 rano do 8 w wieczór, w zimie od 8 rano do god. 5 w wieczór, dziennie po 8 i 6 szelingów. Majstrowie postanowili nie skłaniać się do żądań robotników. Listo prowincyjne donosi, że podobnie i w Bristolu wzburzyli się czeladnicy krawców i chwycili się takich samych środków jak londyńscy; i tam znajomi krawców oświadczyli, że się zrzekną nowych sukni, jeżeli majstrowie za dogodniejsze uznają, stawic na przeciw czeladników równy opór.

Francyja.

Król dał w d. 2. maja księciu Buters, posłowi króla Obojęd Sycylii, posłuchanie wstępne.

Gazety paryzkie zapewniają, że prezydent rady wynurzył w końcu posiedzenia izby deputowanych w d. 2. maja jawnie swój zamiar, że przy rozpoczęciu przyszłego posiedzenia przeloży ogólny plan względem osadzenia Algieru, i dodają, że jeden z członków komisji afrykańskiej upoważniony został przez prezidenta rady, aby mu przelożył pracę, która niejako będzie mapą tej części francuzkiego kraju.

Generał Vernot zawiadamia mieszkańców prowincyi Algieru i Tittery, że między Francyją a Arabami prowincyi Oranu za pośrednictwem Sidi Abdel Kadera został pokój zawarty. Wynurza on nadzieję, że ten pokój ustali coraz bardziej panujący pokój w prowincyi Algieru, i że niebawem Francuzi i Arabowie tylko jeden lud tworzyć będą.

Merkury szwabski donosi ze Strasburga z d. 5. maja: Wiadomości o zaszłych zdarzeniach w Frankfurcie zwróciły wiele na siebie uwagi; mówią o surowych środkach policyjnych przeciwko cudzoziemcom. Przypisek z d. 6. maja. Wczoraj zaszły znowu krwawe bitki między mieszczanami i artyleryją z jednej, a 19tym lekkim pułkiem piechoty z drugiej strony.

Szwajcaryja.

Gazeta szwajcarska donosi z Berny: Część emigrantów polskich wezwana do odjazdu, odebrała już paszporty od posła francuzkiego i kanton opuściła; inni co dzieńnie tu przybywają w tym samym zamiarze. Przeciwnie zaś inni wzbraniać się mają, uczynić zadosyć wezwaniu, które do nich uczyniono. Jak się dowiadujemy postanowila rada rządowa, wniesć na wielkiej radzie, która się ma d. 5. maja zebrać, aby ci emigranci niezwłocznie byli odaleni. Kanton rządzący ma być już o tém postanowieniu zawiadomiony.

Holandya.

Z Haagi pisaą pod d. 30. kwietnia: Wczoraj zamknął minister spraw wewnętrznych w imieniu króla tegoroczne posiedzenie stanów jeneralnych. Mowa ministra obejmowała znowu przyrzeczenie prędkiego załatwienia pytania holendersko-belgijskiego. Jak dalece zaś to zaspokajające przyrzeczenie oparte jest na depeczy, odebranej przez gońca z Wiednia d. 27. t. m., nie ma o tém wiadomości.

Przed ukończeniem posiedzeń stanów jeneralnych udał się wczoraj rano na swoje miejsce do Londynu nasz nadzwyczajny poseł p. Dedel, który tu jakiś czas za urlopem bawił. Z jego odjazdu wnoszą, że układy londyńskie dalej się toczyć będą.

Belgijum.

Dz. *Independent* z d. 29. kwietnia donosi: „Wiele pism publicznych mówi, że generał Goblet nie był jeszcze na dworze berlińskim przyjęty. Dowiadujemy się, że istotnie dwór pruski czyni trudności w przyjęciu p. Goblet, pochodzących z osobistych stosunków tego generała, i że gabinet berliński uczynił propozycyją do onych usunięcia, lecz przelożeń tych rząd nasz nie może przyjąć. W skutek tego posłano generałowi Goblet list onegoż odwołujący, a tak opuści on Berlin, jeżeli dwór pruski nie cofnie warunków. Możemy zapewnić, że idzie tu tylko o formalne osobiste pytanie, które sądził usunąć p. Goblet, gdy opuszczał Gotha, i że przyczyna onegoż nieprzyjęcia nie ma powodu politycznego. Kapitan Beaulieu powróci do Berlina jako sprawujący tymczasowie interesa.“

Podług *UniversReligieux*, składki na katolicki uniwersytet w Belgijum wynoszą już 2 mil. fr.

Niemcy.

Gazety heskie donoszą z Darmstadu z dnia 1. maja: Jego królewiczowska wysokość wielki księżę mianował z przelożonych sobie sześciu kandydatów deputowanego Schmitt piérwszym, a deputowanego Langen drugim prezydentem drugiej izby. Jutro zagai sejm prezydent ministerjum skarbu, tajny radzca baron Hoffmann, z polecenia wielkiego księcia.

Gazeta württembergaska donosi ze Stuttgartu z d. 1. maja: Z żołnierzy, na urlopach będących, zwolano szybko pewną liczbę, i wczoraj przybyło tu już wielu urlopników. Do stojących tu pułków, jak się dowiadujemy, ma być zwolanych po dziesięciu ludzi do kompanii. Nawet od kilku nocy uważają, że zwyczajno patrole wojskowe w znaczniejszej liczbie i

częścięj jak dawniej, przeciągają po naszym mieście, i zapewniają, że tak te patrole, jakoteż żołnierze na straży mają ostce ładunki. Zresztą w tutejszém mieście panuje największa spokojność i porządek, i nie zdaje się, aby gdzieś był powód do onych zaburzenia.

W Frankfurcie nad Menem zdarzył się d. 2. maja r. b. następujący wypadek: Wiadomo, że w Frankfurcie w tak zwanęj strażni konstablów osadzeni są więźniowie polityczni; przy tej strażni leży kilka składów na towary, a wszystko razem tworzy podłużny budynek i róg ulicy Szérokiej ku ulicy *Fahrgasse*. Nad kordegardą i sklepami, tego budyoku są więźnia, opatrzone u okien zewnątrz żaluzjami w kształcie skrzyni. Z jednego z tych więźni uciekł już, jakżeśmy w swoim czasie donieśli, student Lizius z Aschaffenburga. Potęj ucieczce, za którą dozorca więzienia oddalony został ze służby, nakazano największą ostrożność; więzienia co godzina przeglądano, dom otoczono kilką pocztami straży pomimo nowo założone mocne twierdze i t. d. Ktożby mógł być jeszcze pomyślić, że więźni mieli związek z osobami po-za więzieniem? Z tém wszystkiem zamyśliło pięciu uwiezionych tamże studentów uciec razem d. 2. maja o kwadrans na dziesiątej wieczór ze swoich więzień, które się z sobą nie stykały, lecz innemi więzieniami były poprzedzielane. Dostali pilników, przepilowali kraty, powyłamywali żalozie i chcieli spuścić się po sznurach, które sobie z prześcieradel porobili. Piérwyszemu, który się chciał spuścić, urwał się sznur; spadł on z trzaskiem na bruk i wzbudził bacznosc straży, która drugich spuszczać się zamierzyla schwytać żywych lub nie żywych. Student Rubner z Wuusiedel, który się tak okrutnie bił w walce d. 3. kwietnia, został wnet śmiertelnie raniony i w krótee potém umarł; dwóch innych zostało, pod czas gdy się spuszczały, ranionych lub pokaleczonych, i nie mogli uciec a piąty, student J. Th. Alban z Graefentonna, uszedł i dotąd go nie pojmano. Ponieważ zdarzenie to zaszło około godziny, o której każdy z domów szynkowych i traktyjerni do domu powracał, natychmiast zgromadziły się kupy ludzi, co naturalnie musiało dać powód do nieporozumień, które najsmutniejszą za sobą pociągnęły skutek. Gdy bowiem o godz. 10. strzelec tutejszego wojska liniowego ostrzegł jedną ze straży konstablów, aby się ze swego pocztu oddaliła, ponieważ kilka więźniów zamyślają uwolnić, a straż ta władzy o tém ostrzeżeniu doniesła, wszyscy żołnierze straży stanęli natychmiast pod bro-

nią. W krótko pokazała się kupa ludzi przed strażnicą, która jednak na wezwanie wyprawionego przeciw niej patrolu zaraz się rozszła. Po chwili ukazała się druga kupa ludzi właśnie gdy się więźniowie z okien spuszczać zaczęli. Z spośród tej kupy padł wystrzał na wysłany przeciw niej patrol, który na ogień ogniem odpowiedział. Żołnierze mieli na wszystkie strony strzelać, gdy już kilka minut po spuszczeniu się więźniów upłynęło; obywatele wymawiali im tongwalt i z tą wszczęła się sprzeczka; obywatele nie zaraz rozeszli się do swych domów i kilku w oddaleniu zostało zabitych, co dowodzi niezręczność strzelających. Liczba zabitych lub na odniesione rany zmarłych wynosiła nazajutrz pięć. Niektóre kule wysoko leciały do blizkich i oddalonych domów. (Może być, że niektórzy żołnierze umyślnie tak wysoko celowali, aby tylko nastraszyć, lecz nie szkodzić.) Ucieczka ta musiała być zewnątrz popierana i w rozszerzonym związku, ponieważ o tym czasie wieśniacy przed miastem i dalej widzieli wznoszące się race. Po południu dnia tego traktował jeden żołnierz na odwachu konstablów, jeden z tutajszych, kamratów swoich obficie jabłecznikiem, chcąc ich upoić, i ten sam żołnierz (od strzelców) stał właśnie na straży, gdy się ucieczka rozpoczęła, i opuścił swoje stanowisko, co dowodzi, że należał do spisku. Zresztą noc była bardzo ciemna i deszcz lał jak z konwi. Ani wojska związkowe ani inne miejskie nie miały potrzeby wmięszania się, i stały tylko całą noc pod bronią. Większa część mieszkańców miasta dopiero się nazajutrz dowiedziała, co w nocy zostało. — Spokojność jeszcze tej samej nocy została przywrócona i nie była dalej zaburzona. Nazajutrz senat miasta wydał do obywateli i mieszkańców tego miasta proklamacyję, w której wzywa ich, aby każdy doniósł władzy, o by się o tym zdarzeniu dowiedział, i zapobiegał na przyszłość podobnym zbrodniom, które największe szkody miastu i jego mieszkańcom gotują, a ktoby je taił, wystawiłby się na wielką odpowiedzialność przed państwem i własnym sumieniem.

Dnia 3. maja doniósł senat o tym zdarzeniu sejmowi Związku niemieckiego. Gdy prezes odczytał to doniesienie, sejm uchwalił wzięcie do wiadomości. Na wniosek prezesa ogłoszono resztę posiedzenia tego, na którym z porządku dziennego miano się naradzać nad sprawami miejskimi, za tajne, spisano więc w tej mierze osobny protokół, i uchwalono, schować protokół ten osobno pod pieczęcią. Po przeczytaniu protokołu zgodzono się na treść jego,

pozem posiedzenie dzisiejsze zostało zamknięte.

Prusy.

Krół jmc raczył swojego generała-adjutanta i generała-lejtrauta Witzleben mianować ministrem stanu i wojny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnych.)

Sanok d. 15. maja 1834. Na jarmarku sznockim d. 12. b. m. było blisko 1500 wółw karmnych, lecz kupców nad wszelką nadzieję mało; jarmark zatem był zły dla sprzedających. Najdroższe woły, których było bardzo mało, sprzedawano po 100 i przeszło i tak na dół aż do 70 zr. w. w. z 10 a nawet 9 wołem radaszu. Łatwo można sobie wystawić nieukontentowanie sprzedających, pomyśliwszy tylko, jak drogie są teraz siano i owies, i że wół na samej braze nigdy się nie utuczy, i dla tego nie jeden mówił, że nigdy już nie będzie stawał wół na stajnie, oprócz aby je tylko przeczimować i na wiosnę rolnikom do roboty sprzedać; jakoż teraz w rzeczy samej dobre chude woły robocze równie popłacają, jak średnie karmne.

Zboże, albo bardzo tanie, nie ma pokupu, oprócz owsa, który, jak wiadomo, przeszłego roku chybił. — Korzec pszeniczny kosztuje 6 1/2 do 7 zr.; żyta 5 do 5 1/2 zr.; jęczmienia 3 do 3 1/2 zr.; owsa 3 do 4 zr.; kartofli 1 zr. Cennar siana 2 do 2 1/2 zr. Garniec okowity 46 do 50 kr.; funt mięsa w Sanoku 8 kr. w. w. Roboty wiosenne, lubo późno rozpoczęte, dobrze postępują, ponieważ czasami deszcze przepadają, chociażby potrzeba, aby części padły. Oziminy na płaszczynach są bardzo piękne, w okolicach górzystych zaś po części w ziemi wyginęły. Drzewa owocowe od wielu lat nie kwitły tak obficie, jak tej wiosny, lecz bardzo gorący wiatr południowy d. 8. i 9. i burza d. 13. i 14. b. m. bardzo kwiat uszkodziły. Zapowiedzeni nam kupcy węgierscy na wódkę dotąd jeszcze się nie pokazali, przeciwnie zaś byli na tym jarmarku kupcy węgierscy na woły.

Ołomuniec. Targ na woły d. 14. maja 1834.

Przypędzili: 1) Szymon Kulik, z Suchej, 36; 2) Wincenty Sasa, z Stobnicy, 35; 3) Jakób Herbst, z Wysokiej, 39. Małemi partyjami 184. Summa przypędzonych 294.

Kupili: Małemi partyjami 266 sztuk z 3 radaszu. Niesprzedanych pozostało 28.

Przed targiem sprzedali: 1) Michał Tabak, z Żurawna, 133; 2) Wincenty Hopenstyński, z Wojniłowa, 177; 3) Marek Kris, z Żurawna, 130; 4) Krzczunowicz, z Otyunii, 151; 5) Smeril Tabak, z Bursztyna, 138; 6) Piotr Grandolski, z Szalowej, 45; 7) Grochowski, z Czapel, 231; ditto. 92; 8) Franciszek Fusesek, z Opawy, 100; 9) Krzysztof Barczek, z Sosnowa, 157; 10) Mechel Kris, z Żurawna, 410; 11) Franciszek Neisser, z Opawy, 57; 12) Chaim Stark, z Liska, 60; 13) Stanisław Bochanek, z Sułkowie, 44. Ogółem 1625.

parę. Cena mięsa wołu w Wiedniu wciąż się obraca około 37 zr. w. w. za cetnar podług gatunku wołów.

Podług zapewnienia handlujących bydłem kilka przyszłych targów będzie nieznacznych, nie wiem z jakiego powodu. Choroba racicna zmniejsza się, i przeczyszczenie łąk i pastwisk spadłymi obficie po kilka razy dęszczami każe się spodziewać, że plaga ta w krótkim czasie ustanie.

(Preussische Handlungs-Zeitung.) Królewiec d. 8. maja 1834. Na zboże nie ma ani spekulantów, ani obstatunków, w handlu przeto tym artykułem zupełna panuje cisza. Żyła dobrego 115 do 116 funt. kupiono łaśzt po 175 zł. pr. na rachunek norweskki. Pszenicy pstrokatęj i czerwonej świeżęj dostać można łaśzt po 240 do 250 zł. pr., jęczmienia pięknego po 115 zł. pr. — Przędziwo konopne i potaż idą ozięble; w handlu przędziwem lniannem nie ma równie żadnego ruchu. Z powodu nadeszłych żądań zaczynają więcej pytać się o dobre nasienie lniane; zapasy jego są szczupłe i w twardych rękach, a ponieważ spodziewane rossyjsko-polskie dowozy równo mało będą znaczne, przeto właściciele tego artykułu żądają po 19 zł. pr. za beczkę (Tonne). Do dziś przybyło 14 czółen do miasta.

Hamburg d. 3. maja. Wełna wciąż jeszcze znajduje się w stanie równie uciśnionym, i tego znowu tygodnia nie było żadnej znacznej sprzedaży. Ceny, które za wełnę w drobnem kupnie na chwilowe zużycie zapłacono, nie mogą służyć za miarę do podania ceny w ogólności; przeto dzisiejsze ceny, nieodmienne od przeszłych, równie jak tamte, uważać należy tylko za imienne. Ostatnie doniesienia z Anglii także nie rokują rychłego polepszenia rzeczy w handlu tym artykułem. Dowozy nasze zaczynają się zmniejszać, i w tym tygodniu tylko 229 bali dostawiono z Wyższej Elby.

Na tegorocznym wiosennym jarmarku w Lipsku sprzedali fabrykanci austrijscy bardzo wiele powozów, wyrobów jedwabnych, szalów i t. d.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: Die Schleiehändler, komedya we 4 aktach.

Jutro: Zampa, oder: Die Marmorbraut, wielka czarodziejska opera w 3ch aktach.

Kupili:	wiele	Cena jednej pary w w. w.		Radasz	Z tych paraważyć mogła	
		zr.	kr.		cetnarów	
Fabesch, Fischer, z Wiednia, ze st. N. 1.	129	436	—	13 1/2	12	
Harting, Trautner z Wiednia, ze stada N. 2.	157	375	—	20	10	
Huber, Fabesch z Wiednia, ze st. Nro. 3.	117	370	—	13	10	
Harting, Fabesch, z Wiednia, ze st. N. 4.	136	370	—	15	10	
Trautner, Fischer, z Wiednia, ze st. N. 5.	114	355	—	14	9 3/4	
Waniek, z Pragi, ze stada Nro. 6.	40 1/2	350	—	4 1/2	9 1/2	
Harting, Waniek, z Wiednia i Pragi, ze st. N. 7.	204	335	—	27	9	
Harting, z Wiednia, ze stada Nro. 7.	82	375	—	10	10 1/2	
Huber, Trautner, z Austrii, ze st. N. 8.	90	335	—	10	9	
Harting, Waniek, z Wiednia i Pragi, ze st. N. 9.	146	330	—	16	9	
Fabesch, z Znaim, ze stada Nro. 10.	99	330	—	11	9	
Kostka, z Röniggratz, ze stada N. 11.	51 1/2	327	—	5 1/2	8 3/4	
Huber, z Wiednia, ze stada N. 12.	53	300	—	7	8 1/2	
Löbl Pollak, z Brünn, ze stada Nro. 13.	38	250	—	6	7	

Współubieganie się w zakupowaniu bydła znowu się żwawo zaczyna; tego tygodnia zakupiono przed targiem 1625, a na targowicę przypędzono tylko 294 wołów; oprócz tego mówią, że przed targiem zakupiono jeszcze i dalej popędzono blisko 300 wołów, o czem jednak w szczegółach nie mogłem się nic dowiedzieć. Pomiędzy wołami na targowicy były najlepsze Michała Tabak (Nro. 1 w tablicy), jakoż wzięł za nie niesłychaną cenę, po 430 zr. w. w. za